

Ochotniczki Tomiszewskiej Czesławy
urodzonej dn. 16. VII. 1922 w Kobylni
województwo Stanisławowski

4

Z

8618

8618

13

Kwestjonariusz

Wrzesień 1939 roku dobiegał końca. Żyliśmy w ustawicznym
naprężeniu nerwowym, w ciągłym oczekiwaniu niemieckich
nalołów, którym towarzyszyły rąbane i nieodrownie w nerwowej
wyobraźni bombły. Te straszne przesłanki potwory okrutne,
niegające spustoszeniem, śmiercią i kalectwem, przygotowały o kompletny
rozstrój nerwowy, i życie w oczekiwaniu śmierci lub strasnego
kalectwa z dnia na dzień. Sic tei drugiego i z dniem
17 września, to znaczy z datą wkroczenia "Armii czerwonej"
nastąpiło uczucie ulgi. Ukraińcy i Żydzi naszego miasta spolykali
swoich rzekomych oswoobodzicieli z kuratami i nieopisaną radością,
jako wybawców od "kmita polskich panów" i niemieckowo
zachwadczeu faszyzmu. Po kilku jednak dniach zaledwie
bytności tych osławionych krewicielei uobwości, braterskości
i cudownej wspólnoty życia pod koronym względem - zmieniły się
w praktyce te idealne rasady przyjaźni ludu robotniczego,
gnębionego i maltretowanego dwadzieścia lat przez polskich panów,
tyranów i satrapów, sięgających okrutności i wyrafinowaniem
w sposobach przesładowania i tortur, czasów co najmniej inkwizycji
hiszpańskiej. W ten sposób w całym tego słowa znaczeniu
zaagitowane było wojsko Z.S.S.R. ta sławna "Armia czerwona"
mająca oswoobadzenie i równouprawnienie ludom pracującym
a ucienionym całego świata. Taktycznie jednak coraz częściej
zaczynały się powtarzać masowe aresztowania, wosystkich literalnie,
której władcom N. K. W. D. wydały się choć odrobinę podejrzani.
Po paru tygodniach doszło do tego, iż zupełnie tak jak opisałam
to powyżej, jeżeli chodziło o bombardowania niemieckie, gdzie
zylisamy z nocą na noc i z dnia na dzień, tak i obecnie
zaczęło się ustawiczne wycekiwanie na rewizje lub ewentualnie aresztowanie.

Obawy i nagonki na ojca mego, który przed przyjsciem bolszewików
zdołał uciec za granicę munitarską, odbywały się co noc nieomal.

Wraz z innymi w czasie tak skimpulatywnej rewizji w mieszkaniu,
w asyście przedstawicieli władz N.K.W.D. którzy w sposób niedopisania
brutalnym i chamskim przewracali cały dom do góry nogami,
poszukując ojca który miał urocić i ukrywać się rzekomo w domu.
Na wreszcie dnia 13 kwietnia 1940 roku wtargnęli w nocny około
opodumy drugiej do mieszkania i ustawili nas z rękoma do góry
pod ścianą pokoju, zaczęli znowu dom przewracać. Wreszcie
zostawiając nam 20 minut dostojnie na spakowanie niezbędnych
rzeczy kazali się nam pakować pod pretekstem przesiedlenia do
innego województwa. Zachowanie się enkawudrów, ukraińców
i żydów milicjantów miejscowych było niżej krytyki, popychając
i wyzywając zmuszono nas do szybkiego pakowania rzeczy.
Po chwili przetransportowano nas na stację, gdzie zaczęła się
ładunek złitej masy ludzkiej do wagonów towarowych.
Pakowano dzieci, kobiety i mężczyzn, bez względu na wiek
i zdrowie, jak czerwone i niebieskie stworzenia. Gdy wagon był już po
boku zapelniony, zatrzasnęły się zasuwane żaluzje i tak
pozostaliśmy zamknięci na trzy tygodnie podróży do Semipa-
talska, gdzie nas przetransportowano 3 maja 1940 roku na
roboty przy wydobywaniu kopru. Przez cały czas transportu
dostaliśmy dwa razy ciepłą strawę, a poratem karmiono
nas chlebem. Potrzeby fizjologiczne zaspokajano przez cały
czas podróży w wagonie wspólnie z mężczyznami. Kobiety
i dzieci mdlały z braku powietrza i wody, co jednak
nie robiło na strażnikach żadnego wrażenia, przeciwnie co
chwila nasmiewali się z niecierpliwych i rozpaczonych
wygnańców, a z zapadnięciem zmroku zaczęło się tomatnie
drewnianymi młotkami po ścianach i dachu wagonu, dla
sprawdzenia, czy który z resztących nie ma zamiaru uciekać.
Gdy wreszcie wymierzani do ostatka podróży i jej iscie
wierzycymi wamnikami, dobieśliśmy do celu, wyrzuconych

Obitawy i nagonki na ojca mego, który przed przyjsciem bolszewików
 zdołał uciec za granicę munitorską, odbywały się co noc nieomal.
 Wrazorzyły im zawore tak skimpulacyjne rewizje w mieszkaniu,
 w asyście przedstawicieli władz N.K.W.D. którzy w sposób niedopisania
 brutalny i chamski przewracali cały dom do góry nogami,
 porukując ojca który miał wrócić i ukrywać się rzekomo w domu.
 Na wrócić dnia 13 kwietnia 1940 roku wtargnęli w nocny około
 godziny drugiej do mieszkania i ustawili nas z rękoma do góry
 pod ścianą pokoju, zaczęli znowu dom przewracać. Wreszcie
 zostawiając nam 20 minut dostownie na spakowanie niezbędnych
 rzeczy kazali się nam pakować pod pretekstem przemieszczenia do
 innego województwa. Zachowanie się enkawudnistów, ukraińców
 i żydów milicjantów miejscowych było niezmiernie krzywe, popychające
 i używające zmuszono nas do szybkiego pakowania rzeczy.
 Po chwili przetransportowano nas na stację, gdzie zaczęli się
 ładunek złitej masy ludzkiej do wagonów towarowych.
 Pakowano dzieci, kobiety i mężczyzn, bez względu na wiek
 i zdrowie, jak czerwone stworzenia. Gdy wagon był już po-
 łozę zapelniony, zatrzasnęły się zasuwane drzwi i tak
 pozostaliśmy zamknięci na trzy tygodnie podróży do Semipa-
 latyńska, gdzie nas przetransportowano 3 maja 1940 roku na
 roboty przy wydobywaniu węgla. Przez cały czas transportu
 dostaliśmy dwa razy ciepłą strawę, a poratem karmiono
 nas chlebem. Potrzeby fizjologiczne zaspokajano przez cały
 czas podróży w wagonie wspólnie z mężczyznami. Kobiety
 i dzieci mdlały z braku powietrza i wody, co jednak
 nie robiło na strażnikach żadnego wrażenia, przeciwnie co-
 chwila nasmiewali się z niecierpliwych i rozpaczonych
 wygnanców, a z zapadnięciem smroku zaczynało się tomatanie
 drewnianymi młotkami po ścianach i dachu wagonu, dla
 sprawdzenia, czy który z resztących nie ma zamiaru uciekać.
 Gdy wreszcie wymierzani do ostatka podróży i jej ście-
 żniczymi warunkami, dobieśliśmy do celu, wyznaczonych



z wagonów i zakwaterowanych w barakach, przeznaczonych
 uprzednio dla trzody chlewnej, szarnęta formalnie rozpac.
 Zamieszkałszy w szarych i uciążliwych ~~nowych~~ nowach, pozba-
 wionych dachu i podłogi, wśród masy robotników i wstrętnych
 brudów, które przyprowadziły mi i moim współtowarzyszki
 niedoli o miłości. Nigdy nie pracując fizycznie, zmuszona
 byłam wykonywać najcięższą robotę przy wydobywaniu torfu.
 Praca odbywała się ciągle w wodzie ewentualnie torfowym
 błocie. Bez odpowiedniego odzienia, najczęściej bos, nogi poka-
 zane o korzenie i drzazgi na dnie torfowiska, krowały
 i puchły. Poratym zupełnie jętowe porzucenie a nocą
 miliardy pluskw, odbraty rentki i tak nadwężonego
 odzwia. Za najmniejszą odmowę a raczej wyrażenie
 niezadowolenia z warunków pracy i obchodzenia się, zapisywano
 kw. „odkaz” i oddawano pod sąd. Po porażającym
 mordowaniu przy pracy wyżej wymienionej, przydzielono mi
 do fabryki suetów w Semipalatyńsku. Fabryka nosiła nazwę
 „Kumpskaja” i tu pracowałam do końca bytności swojej na
 estamin jako zwykła robotnica. Praca jednak w wodzie i wilgoci
 zostawiła swoje ślady i zapadłam na reumatyzm. Pewnego razu
 gdy bez zwolnienia lekarskiego nie posłam do roboty, a byłam
 faktycznie chora i zupełnie rozbita bólami w stawach wszystkich
 kończyn i zostałam oskarżona o umyślnie i złośliwie uchylene się
 od pracy i jako element szkodzący państwu i narodowi
 skazana zostałam na osiem miesięcy więzienia. Pracować musiałam
 chociażby ostatkiem sił, ponieważ na utrzymaniu miałam chorą
 matkę i małego brata, czekającego na tą odrobinę czarnej
 a tak cennej w tym Kraju Robotniczym powrochnego kawałek
 chleby. Przez cały czas bytności mojej w Z. S. S. R. ta ustawić na
 opierała za najokropniejszym bytowaniem iście zbroczym nie dającymi
 żadnego zadowolenia, prócz ustawicznego uczucia głodu i bżku
 o jętro, dala mi raz na razore zupełnie jasne wyobrażenie
 o faktycznym potopieniu obywatela sowieckiego. Z całą pewnością

4
 Turcję, w kraj ten i kraj jego to jedyna na ziemi instytucja
 która w podobnie wyzafinowany i podły a nikczemny sposób
 potrafi wyzyskać wogóle człowieka a przedewszystkim robotnika
 i jego trud. Na szczęście nie mogłam rozpoznać się z więzieniem
 rosyjskim o którym jednak słyszałam rzeczy przechodzące wszelkie
 wyobrażenia najbliższej imaginacji i fantazji. Ostatnim losem
 sierpniowym transportem 1942 roku zostałam ewakuowana
 z granic Z. S. S. R. na wezwanie p. generała Szajko-
 Boguora do Janji - Julu gdzie umieszczono nas na granicy
 perskiej. Z Krasnowodka odplyneliśmy do Pachlewi gdzie 10 września
 1942 roku wstąpiłam w szeregi P. S. W. K. Wspomnienia jakie zostały
 mi z pobytu w Rosji, są tak potworne w swej faktycznej
 prawdzie i rzeczywistości, nasuwające zawsze jedno pasmo cierpienia
 i męczenia ludzkiej, w drist z prawdziwym ralem i ubolewaniem
 myślę o swoich najbliższych i rodakach porostawionych na
 pastwę losu w granicach Związku Sowieckiego.

Domisreuska Crestawa.